

Broń atomowa w Europie

4 czerwca 2017

Pięć państw NATO w Europie ma nieoficjalnie taktyczną broń jądrową. Czy jest bezpiecznie?

Już w lutym 2010 roku portal „Global Research” opublikował artykuł pod tytułem: „Europe’s Five Undeclared Nuclear Weapons States” („Pięć niezgłoszonych państw nuklearnych Europy”). Artykuł ten przeszedł bez echa. Media i propaganda nieustannie waliły wtedy w nieistniejącą broń jądrową Iranu. Ale w przedmiotowej sprawie dziennikarze, politycy i naukowcy od tamtego czasu wciąż milczą, chociaż istnieje solidna dokumentacja mówiąca o tym, że Belgia, Holandia, Niemcy, Włochy i Turcja są w posiadaniu broni nuklearnej, która jest rozlokowana do ich dyspozycji i pod ich własnym dowództwem a skierowana przeciw Rosji, Iranowi i niektórym krajom Bliskiego Wschodu.

Tak wygląda rozlokowanie amerykańskiej broni jądrowej w Europie: pomarańczowe kwadraty – bazy lotnicze dla bombowców z własną bronią jądrową; różowe trójkąty – bazy lotnicze, gdzie przechowuje się powierzona broń jądrową.

Dopiero po nieudanym zamachu stanu w lipcu 2016 r., media poinformowały o broni nuklearnej w Turcji, przechowywanej i rozmieszczonej w bazie lotniczej Incirlik, blisko granicy z Syrią, zwracając uwagę na związane z tym ryzyko.

Amerykańska rada ds. zasobów obronnych (US National Defense Resources Council, NDRC) w raporcie z lutego 2005 r. potwierdziła, że w Turcji rozmieszczono 90 tzw. taktycznych broni nuklearnych B61, z których niektóre były potem stopniowo wycofane z eksploatacji.

Gromadzenie i rozmieszczenie taktycznych B61 w tych pięciu „państwach nienuklearnych” jest przeznaczone na cele na Bliskim Wschodzie. Ponadto, zgodnie z „planami uderzeń NATO”,

te termojądrowe bomby bunkrowe B61 mogą zostać użyte „przeciwko celom w Rosji lub w krajach Bliskiego Wschodu, takich jak Syria i Iran” (wg. NDRC, luty 2005 r)

Po nieudanej próbie puczu w Turcji doniesienia prasowe, w tym Deutsche Welle, potwierdziły że 50 jednostek broni jądrowej B61 rozmieszczono poza bazą Incirlik. O ich istnieniu wiadomo było od dawna. Mediom zajęło dziesięć lat, aby przyznać, że Turcja (państwo niejądrowe) w rzeczywistości posiada znaczny arsenał nuklearny we własnej dyspozycji. Istnieje jednak pewne zamieszanie w mediach dotyczące charakteru bomb jądrowych przechowywanych i rozmieszczonych w Incirlik. Są to bomby grawitacyjne typu B61 typu przeciwbunkrowego z głowicami nuklearnymi, o pojemności wybuchowej do 170 kiloton (czyli do 12 razy większej niż bomba w Hiroszynie). Dokładna liczba bomb podawanych przez media nie jest jednak pewna. Niektóre zostały już wycofane z uzbrojenia. Inne zostały zastąpione nowszą wersją, w tym B61-11. Należy bowiem podkreślić, że w ciągu ostatnich kilku lat Pentagon opracował bardziej zaawansowaną wersję B61, a mianowicie B61-12, która ma zastąpić starsze wersje obecnie przechowywane i wdrażane w Europie Zachodniej, w tym w Turcji. Celem nie jest już tylko odstraszenie. Te tak zwane mini-atomówki są zaprojektowane do użycia. Zgodnie z planami Pentagonu, broń jądrowa B61 ma pozostać na uzbrojeniu do co najmniej 2025 r.

Czy to czyni Turcję niezgłoszonym państwem atomowym?

Odpowiedź brzmi tak, ale dotyczy ona również czterech innych krajów, a mianowicie Belgii, Holandii, Niemiec i Włoch, które posiadają również bomby atomowe B61, rozlokowane pod rozkazami dowództw krajowych i przeznaczone przeciw Rosji, Iranowi i krajom Bliskiego Wschodu.

„Daleko od uczynienia Europy bezpieczniejszą i mniej uzależnioną od broni jądrowej, polityka może w końcu doprowadzić do wprowadzenia na kontynent europejski więcej takiej broni, co jest frustrujące dla prób podejmowanych w celu wielostronnego rozbrojenia jądrowego” (Lord George

Robertson, b. Sekretarz Generalny NATO, cytowany w „Global Security”, 10 lutego 2010 r.).

„Czy Włochy są w stanie dokonać ataku termojądrowego? Czy Belgowie i Holendrzy mogą rzucić bomby wodorowe na wrogie cele? Niemieccy piloci chyba się nie szkolą w zrzucaniu bomb trzykrotnie silniejszych niż ta Hiroszima? ...W bazach sił powietrznych we Włoszech, Belgii, Niemczech i Holandii przechowywane są bomby jądrowe, a samoloty z każdego z tych krajów są w stanie je zrzucić na cele” („Co zrobić z tajnymi bombami atomowymi Europy”, „Time Magazine”, 2 grudnia 2009).

Oficjalnie tylko pięć krajów na świecie: USA, Wielka Brytania, Francja, Chiny i Rosja uważa się za „państwa broni jądrowej” (NWS) – status uznany na arenie międzynarodowej poprzez traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT)”. Trzy inne kraje nie będące sygnatariuszami NPT – Indie, Pakistan i Korea Północna, oficjalnie również posiadają broń atomową.

Za „nieudokumentowane państwo atomowe” uważa się Izrael, który wytwarza i wdraża głowice nuklearne skierowane przeciwko celom wojskowym i cywilnym na Bliskim Wschodzie, w tym przeciw Iranowi. Było też dużo szumu, nie popartego dowodami, że także Iran w niedalekiej przyszłości może stać się państwem atomowym. I dlatego – głosiła propaganda izraelsko-zachodnia – należy poważnie rozważyć prewencyjny atak nuklearny na Iran, aby unicestwić jego nieistniejący program broni jądrowej i w ten sposób „uczynić świat bezpieczniejszym miejscem”. Główne media zachodnie są pełne spekulacji na temat zagrożenia jądrowego jakie może stwarzać Iran w przyszłości. No, a co z pięcioma europejskimi „państwami nieudokumentowanymi”, czyli Belgią, Niemcami, Turcją, Holandią i Włochami, które już bronią jądrową dysponują? Czy one nie stanowią zagrożenia?

Chociaż możliwości Iranu w zakresie broni nuklearnej są dopiero hipotetyczne, to możliwości jądrowe tych pięciu krajów, w tym procedury dostaw, są już formalnie potwierdzone. Stany Zjednoczone dostarczyły w sumie około 480 bomb B61 do

pięciu tzw. „państw nie jądrowych” – Belgii, Niemiec, Włoch, Holandii i Turcji, gdzie oddano je pod zarząd dowództw wojskowych tych krajów.

Czy to oznacza, że Iran albo Rosja, które są potencjalnymi celami ataku jądrowego, ze strony któregoś z tych państw, oficjalnie nie-nuklearnych, powinny rozważyć prewencyjne ataki jądrowe przeciwko Niemcom, Włochom, Belgii, Holandii albo Turcji? Oczywista odpowiedź brzmi nie.

Podczas gdy te „nieudokumentowane państwa nuklearne” bezpodstawnie oskarżają Teheran o rozwijanie broni nuklearnej, same są już w stanie dostarczyć głowice atomowe wycelowane w Iran. Stwierdzenie że jest to jaskrawy przypadek stosowania podwójnych standardów przez MAEA i przez „wspólnotę międzynarodową” to nadal gruby eufemizm.

Zgromadzona broń to bomby termojądrowe B61. Wszystkie są bombami grawitacyjnymi typu B61-3, -4 i -10. Informacje te opierają się na prywatnych i publicznych oświadczeniach z kilku źródeł i założeń rządowych dotyczących zdolności przechowywania broni w każdej z uwzględnianych baz.

„Wśród pięciu państw niejądrowych Niemcy nadal są państwem najbardziej znuklearyzowanym z trzema bazami jądrowymi (z których dwie są w pełni operacyjne) i mogą przechowywać aż 150 bomb bunkrowych B61” – stwierdza raport NDRC z lutego 2005 . Zgodnie z „planami uderzeniowymi NATO” ta taktyczna broń jądrowa jest również przeznaczona na Bliski Wschód. Choć Niemcy nie są oficjalnie uznawane za państwo atomowe, produkują one głowice nuklearne dla francuskiej marynarki wojennej. Zajmują się magazynowaniem głowic nuklearnych (produkowanych w Ameryce) i posiadają możliwości dostarczania broni nuklearnej oraz zrzucania bomb.

Ponadto Europejska Agencja Obrony Lotnictwa i Przestrzeni Powietrznej – EADS, francusko-niemiecko-hiszpańskie joint venture, kontrolowane przez Deutsche Aerospace i silną grupę Daimler, jest drugim co do wielkości producentem wojskowym w

Europie, dostarczającym francuskie pociski nuklearne M51. Niemcy importują i wprowadzają u siebie broń jądrową z USA. Sami produkują również głowice nuklearne eksportowane do Francji. Mimo to są klasyfikowane jako państwo nieatomowe, niewinne jak Biały Anioł (Der Weisse Engel).

Pytanie więc brzmi tak samo jak w „Maratończyku”: Czy jest bezpiecznie?

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Na podstawie: „Global Research” (28.04.2017 r.)

Źródło: NEon24.pl